

„Dzięki stosowanym zabiegom, nasza pszenica zawsze trzyma parametry”

Autor: Renata Struzik

Data: 22 kwietnia 2018

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Rolmak w Makówce (pow. hajnowski, woj. podlaskie) gospodaruje na 2000 hektarów. Taki areał wymaga dużej wiedzy i wielu lat doświadczenia, aby optymalnie przeprowadzić zabiegi i wyrobić się ze wszystkim w czasie. Szczególnie, że na Podlasiu warunki bywają bardzo ciężkie. Jaki jest ich sposób na sukces?



Spółdzielnia Rolmak uprawia ok. 500 ha rzepaku.

fot. Renata Struzik, [agrofakt.pl](https://www.agrofakt.pl)

Na Podlasiu warunki meteorologiczne raczej nie rozpieszczają rolników. To tutaj jest polski biegun zimna, a wiosna przychodzi znacznie później. I wcale to nie oznacza, że lato i jesień trwają dłużej. Wprost przeciwnie – kończą się zazwyczaj wcześniej niż na zachodzie, południu, czy w centrum kraju. Dlatego tutejsi **rolnicy muszą jeszcze lepiej opanować trudną sztukę doboru optymalnych terminów zabiegów, nawożenia czy siewu roślin uprawnych do panującej na zewnątrz aury.**

– Ubiegłej jesieni mieliśmy bardzo ciężkie warunki – było bardzo mokro. Nie można było wjechać

w pole, zaorać, zasiać... Także **niektóre pola mamy jeszcze niezasiane** – mówi **Andrzej Wszeborowski z Makówki**. – *Dodatkowo, kilka dni temu szacowaliśmy szkody w oziminach i okazało się, że 185 hektarów rzepaku wymarzło. Częściowo – tam, gdzie uszkodzenia występują na dużych powierzchniach, będzie to trzeba zaorać i posiejemy tam kukurydzę, a częściowo, gdzie są to tylko „placowe” uszkodzenia, pozostawimy te miejsca nieobsiane. W pszenicy i pszenżycie nie było uszkodzeń* – dodaje.

Kilka dni temu szacowaliśmy szkody w oziminach i okazało się, że 185 hektarów rzepaku wymarzło.

Andrzej Wszeborowski

Makówka (pow. hajnowski, woj. podlaskie)



Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Rolmak największa na Podlasiu

Andrzej Wszeborowski gospodaruje na powierzchni ok. 2000 hektarów. Spółdzielnia, której jest pracownikiem ma w strukturze zasiewów ok. 500 ha rzepaku, 400 ha pszenicy, 270 pszenżyta, ok. 400 ha kukurydzy i w tym roku będzie zasiane ok. 120 ha grochu na zazielenienie. Reszta to łąki jednokośne, lasy i nieużytki.



Część pól, z ok. 2000 ha, które należą do spółdzielni produkcyjnej Rolmak, przeznaczana jest na

produkcję paszy, a część od razu trafia do sprzedaży.

fot. Renata Struzik, agrofakt.pl

– Nasze gospodarstwo to jest rolnicza spółdzielnia produkcyjna, taka z prawdziwego zdarzenia. Gospodarstwo liczy sobie ok. 2000 hektarów. Oprócz tego mamy jeszcze firmę paszową, która produkuje ok. 2,5 tysięcy ton paszy dla bydła. Część płodów rolnych, które zbieramy, przetwarzamy na pasze, a część – rzepak czy pszenicę konsumpcyjną sprzedajemy na zewnątrz – wyjaśnia
Andrzej Wszeborowski.

Rolmak – bo tak nazywa się Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna, w której pracuje Pan Andrzej – to **największe gospodarstwo na Podlasiu**. Jego historia sięga lat 50-tych. W obecnej formie istnieje od lat 90-tych, a Andrzej Wszeborowski wraz z żoną gospodarują tu od 11 lat. W tym czasie zdążyli już poznać ziemie należące do gospodarstwa i nabrać doświadczenia w gospodarowaniu na tak dużych arealach.

Problemem brak wody



Zmianowanie nie jest tu podręcznikowe – rzepak jest siany na zmianę z pszenicą cały czas. Na szczęście kiły kapusty jeszcze nie widać.

fot. Renata Struzik, agrofakt.pl

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna **Rolmak musi się borykać często z niedoborem wody w ziemi**. Są tu gleby mozaikowe, raczej słabe. – *Zmianowanie nie jest u nas takie „podręcznikowe”*,

ponieważ część ziemi jest bardzo słaba – V, VI klasy, to przeważnie zasiewamy je owsem i kukurydzą, które udają się, jak są lata przekropne i jest dużo wody. Na lepszych glebach siejemy na zmianę: pszenica – rzepak – pszenica – rzepak. Mamy więc problem z samosiewami.

W rzepaku kiły jeszcze na szczęście nie widać, chociaż już od 10 lat tak praktykujemy. A inne choroby... w zbożach nie widzimy, żeby było większe ich nasilenie z tego powodu. Jest mączniak, są choroby podsuszkowe... ale to wszystko zależy od tego, jaki jest przebieg pogody – tłumaczy Andrzej Wszeborowski.

Przez ostatnie 2 lata były tu wykonywane specjalne badania na obecność chorób w uprawach.

Badania laboratoryjne pozwalają wykryć infekcje roślin niewidoczne gołym okiem

Jak wiadomo lustracja pól to podstawa. Jednak Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Rolmak nie polega tylko na wizualnej ocenie stanu plantacji. Są to zbyt duże arealy, aby po pierwsze sprawdzić każde pole w tym samym czasie, a po drugie polegać tylko na ocenie wizualnej. Dlatego też **przez ostatnie dwa lata były tu wykonywane specjalne badania na obecność chorób w uprawach – analiza presji chorobotwórczej (APC)**. Są one wykonywane w ramach programu Yamato Gold dla gospodarstw prowadzonego przez Sumi Agro Poland. To dodatkowa korzyść po przystąpieniu do tego programu.

Dodatkowe badania laboratoryjne APC jesienią:

- wysoka skuteczność wykrycia infekcji
- lepsze dobranie terminu zabiegu i fungicydu
- większa skuteczność zabiegu T1



– Przez 2 lata zlecaliśmy taką analizę z prób pobranych u Pana Andrzeja. Pobieraliśmy z pola

świeży materiał i wysłaliśmy do Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, gdzie był on badany specjalną aparaturą na obecność chorób. **Wizualnie trudno jest ocenić stan roślin – chorób często jeszcze nie widać jesienią, podczas gdy tak naprawdę pszenica jest już zainfekowana** – podkreśla Sławomir Stankiewicz, doradca i przedstawiciel regionalny Sumi Agro Poland. – Okazało się, że wyniki pokazały obecność zarówno zgorzeli podstawy źdźbła, jak i mączniaka. W ten sposób, za każdym razem około 2-3 choroby były wykryte już jesienią, mimo, że nie były one widoczne gołym okiem – tłumaczy.



Do analizy APC niezbędne jest pobranie świeżego materiału.

fot. Renata Struzik, agrofakt.pl

Lek na całe spektrum chorób

– Wegetacja zbóż nie ruszyła jeszcze u nas na dobre. Na razie o zabiegach fungicydowych jeszcze nie myślę. Najpierw musimy zastosować herbicydy. **W dalszym ciągu w wielu miejscach nie możemy jeszcze wjechać na pole – wciąż jest za mokro** – mówi Andrzej Wszeborowski. – W tym tygodniu chciałbym odchwaścić pole, a jak się uda, to dopiero w przyszłym tygodniu wyjechali byśmy z fungicydem. Na razie wykonujemy zabiegi tam, gdzie warunki na to pozwalają. Niejednokrotnie jednak **musimy tankować opryskiwacz do połowy, żeby nie był za ciężki i się nie zapadał** – wyjaśnia.



Mimo, że wegetacja na Podlasiu rusza później, niż w pozostałych regionach kraju, na pszenicy widać już pierwsze objawy infekcji chorobami podstawy źdźbła. Po lewej: Sławomir Stankiewicz, po prawej: Andrzej Wszeborowski.

fot. Renata Struzik, agrofakt.pl

Jak podkreśla Sławomir Stankiewicz, na Podlasiu zawsze są ok. 2 tygodnie opóźnienia względem reszty kraju w kwestii terminów zabiegów.

Mimo, że wegetacja dopiero ruszyła, **na zbożach zaczynają być już widoczne choroby podstawy źdźbła: zgorzel podstawy źdźbła i łamliwość podstawy źdźbła.** Jak zauważa Andrzej Wszeborowski – mączniak prawdziwy zbóż występuje tu co rok. Trzeba więc było znaleźć **odpowiedni środek, który zwalczy szerokie spektrum chorób.**

– *Z Yamato 303 SE nie ma problemu z odpowiednim rozpoznanie chorób, bo w rejestracji tego środka są niemal wszystkie choroby. Nawet jeśli nie rozpoznamy, co zainfekowało naszą plantację, to i tak fungicyd odpowiednio zadziała. Bardzo ważne, szczególnie na Podlasiu, jest to, że **Yamato można stosować w niskich temperaturach, już od 5°C*** – tłumaczy Sławomir Stankiewicz.

Nawet jeśli nie rozpoznamy, co zainfekowało naszą plantację, to i tak fungicyd odpowiednio zadziała. Sławomir Stankiewicz, Sumi Agro Polska

Skuteczny solo i w duecie

– *Yamato można stosować w terminie T1, T2 i T3. Na przykład w ubiegłym roku na pierwszy zabieg zastosowaliśmy taką mieszaninę: 1,5 l Yamato i 100 ml Kendo na hektar. Firma Sumi Agro ma w swojej ofercie też taki produkt Kendo, który działa nie tylko interwencyjnie, ale też czyszcząco na*

mączniaka. **Nawet konkurencyjni producenci śor twierdzą, że jest to najlepszy preparat na tę chorobę** – mówi **Andrzej Wszeborowski**. – *W pszenżycie zastosowaliśmy podobną dawkę Yamato. Tyle, że bez Kendo. W rzepaku też często stosujemy Yamato na opadający płatek – wymienia.*



Nawet jeśli nie rozpoznamy choroby, Yamato będzie skuteczny – zwalcza niemal wszystkie choroby w zbożach.

fot. Renata Struzik, agrofakt.pl

Yamato zawiera dwie substancje czynne: tiofanat metylu i tetrakonazol. Dzięki temu, że substancje te pochodzą z różnych grup chemicznych, mają różne mechanizmy działania, które wzajemnie się uzupełniają. A to z kolei wpływa na zapobieganie odporności patogenów. Dodatkowo, wysoka skuteczność fungicydu finalnie poprawia parametry plonów.

– ***Dzięki tym zabiegom, które stosujemy rzadko zdarza się, żeby pszenica nie trzymała parametrów. Przeważnie jest to ziarno bardzo dobrej jakości. Oczywiście, dużo tu zależy od przebiegu pogody. Ale generalnie zawsze jest to zboże konsumpcyjne – podkreśla Andrzej Wszeborowski.***